

665 Nolatnik TELEWIDZA

SZTUKA współczesnego autora smeksykańskiego w reżyserii meksykańskiego reżysera — tego jeszcze w naszym TV nie było! W aurze niezwykłości toczyła się wlec przedpremierą „DOCHODZENIA” Vincenza Leñera (Teatr TV, 18 XI) rozmowa Stefana Treugutta z reżyserem Raulem Zermefo, skądinąd wychowankiem łódzkiej PWSTiF. Dziwna to była rozmowa. Choć oba strony mówiły po polsku, odnosiło się wrażenie, że — zupełnie się nie rozumieją. Treugutt kładł nacisk na podobieństwa i różnice w naszym i meksykańskim widzeniu problemów, o których mówi sztuka Leñera — reżyser pragnął skierować uwagę widzów na alegoryczny sens dramatu.

Ta kontrowersja zastrzyła ciekawość i przynależało, że nie czekało nas rozczarowanie. „DOCHODZENIE” okazało się sztuką egzotyczną, ale w znaczeniu zupełnie innym, niż można było oczekiwać. Nie było w niej ani sombrero i kolosalnych kaktusów, ani pokiwań w tył. „Tercetu egzotycznego”, ale był... „produkcyjniak” skrzyżowany z „kobram”. Egzotykiem był też sposób, w jaki autor pokazał kłębowski namętnic; niemal egzotyczna — granicząca z brutalnością szczerze w demaskowaniu postaw bohaterów: ostro światło meksykańskiego słońca, wydobywające głęboki kontrast między czernią a bielą. Żywość akcji, wyrazistość, krwistość charakterów szczególnie zaskakiwały na tle „produkcyjnym”. Zermefo potrafił sugestywnie przekazać gorący klimat dramatu, operując w sposób nowoczesny arsenałem środków teatru telewizyjnego.

Meksykański temperament u dzielił się aktorom. Znakomitą postać stworzył Ignacy Machowski. Jego Don Emanuel to jedna z najlepszych kreacji tego aktora, dość często przecież oglądanego na ekranie. Budził odrazę, ale i współczucie. Do seriali „czarnych charakterów”, które tak przekonująco kreuje Marian Kociniak, doszła postacią i wyrazista postać Małego.

PRZYPADK sprawił, że oglądając do jedno z najciekawszych przedstawień pokazanych w ostatnich miesiącach w Teatrze TV, mieliśmy świeżo w pamięci rozgrywanej się również na tle „produkcyjnym” film telewizyjny „KARUZELA” (17 XI). To dopiero była egzotyka! Z chó-

rami robotniczymi śpiewającymi „Eziva Portugalia!” (zamiast „Eziva Espania!”), co świadczy o wrażliwości na aktualność i o wysokim poziomie uświadomienia politycznego. Z kapitalną „sceną windową” (też na budowie!) — twórczą adaptacją szekspirowskiej „sceny balkonowej” do gustów epoki budownictwa wielokopiyowego... Dość trudno zrozumieć intencje tego filmu. Nie mógłbym nawet z czystym sumieniem odpowiedzieć na pytanie, czy był to dramat, czy komedia. A może była to po prostu parodia głośnego przed kilku laty filmu Karabasza o „Franku W.”? Tematyka ta sama, nawet imię bohatera identyczne... Nie wylowajmy jednak dziecka z kąpielą. Było zaś w „KARUZELI” także dziecko: młody, zwracający uwagę aktor — Andrzej Kierc. Wierzyło się, że jest chłopcem ze wsi roku 1974.

WIELCE oryginalny „MOJ PROGRAM” przedstawiła 15 XI Ryszarda Hanin. Zaskoczeniem było to, że nie mówiła nie o sobie, choć zdawałoby się, że biografia artystki-żołnierza Pierwszej Armii dawała wiele okazji do wypowiedzi autobiograficznej. Hanin wybrała „teatr jednego aktora”, ale dobor repertuaru w tym teatrze świadczy, że nie chodziło jej tylko o oświecenie widza kunsztem aktorskim. Odnosiłem wrażenie, że była to bardzo osobista wypowiedź na temat społecznej wielkiej wagi. Tak w „Pięknym nieczulym” Jeana Cocteau, jak i we „Wzorowym mążństwie” Tadeusza Różewicza pod powłoką lekkiej, granicznej z groteską formy kryje się gorzka prawda o sytuacji kobiety, o jej uzależnieniu od partnera, o nierówności praw obu płci, głęboko tkwiącej w tradycji obyczajowej. Ten swój „Manifest Feministyczny” odegrała Ryszarda Hanin z pasją bojowniczką ruchu wyzwolenia kobiety, którego renesans obserwujemy w ostatnich latach w świecie zachodnim.

WCYKLU spotkań z wybitnymi indywidualnościami, których wiele przewija się ostatnio, pod różnymi tytułami, przez ekran TV, zobaczyliśmy w tym tygodniu Stanisława Lema i Ernesta Brylla.

● „SAM NA SAM z Lemem” (17 XI), przygotowane przez TV Kraków, poprzedziła powtarzana przez kilka dni seria świetnych, intrygujących „zwiadów” filmowych, dowodząca, że TV ma

— jeśli tylko zechce — znakomite możliwości reklamowania własnych programów, z których niestety rzadko korzysta. Lem wystąpił w tym programie jak gdyby... przeciw sobie. Swej nieujarzmionej fantazji przeciwstawił trzeźwość racjonalisty, ściśle trzymającego się ustaleń nauki. Były w jego wypowiedziach liczne akcenty polemiczne skierowane przeciw wyrastającym ostatnio jak grzyby po deszczu entuzjastom postrzegania pozazmysłowego. Autora powieści fantastycznonaukowych wyraźnie bawiło polewanie zimną wodą rozpalonych głów zczieli „latających talerzy” i „gości z Kosmosu”. Program był urozmaicoony, barwny, wzbogacony licznymi cytatami filmowymi, przytaczanymi z sensem we właściwych momentach. Rozsądny wybór pytań widzów sprawił, że w odpowiedziach Lem mógł przekazać wiele rzeczowych informacji o swoim warsztacie pisarskim, interesujących nie tylko wielbiciele jego twórczości. Na uwagę zasługują pomysły, pełna rozmachu i dowcipu scenografia Marka Grabowskiego. Jeden z najlepszych programów z tego cyklu!

● Fryll (16 XI, p. 3) spełnił w swoim „WIECZORZE AUTORSKIM” wszystkie oczekiwania. Ten pisarz, będący wybitnym talentem telewizyjnym, ma rzadką umiejętność stwarzania na widelno atmosfery swobody, zaufania do szczeroci swych wypowiedzi, jednym słowem — umie znakomicie organizować zainteresowanie wokół swojej twórczości i postaci. Czego w tym programie nie było! I delikatny problem stosunku do twórczości kolegów, i poglądy na nie przemijające wartości twórczości ludowej, i biografia poety (od babki począwszy), a nawet apologia boksu jako szkoły ofensywności i dżentelmenerii. Mecz wygrał Fryll na punkty w dobrym stylu — choć warunki miał niełatwe. Nie woino mu było nawet na chwilę usiąść, jak to czynią bokserzy na ringu między rundami. Scenograf tego nie przewidział. Stał więc Fryll przed kamerami przez cały program i nawet się nie poskarżył, że nie pozwolono mu odśpinać. P. Marina Nicikowska, która świetnie dostroiła się do tonu swego rozmowy, uderzając pytaniami celnie, ale zawsze zgodnie z regulami, zachowała pod koniec spotkania znacznie lepszą kondycję fizyczną. Fachowo sekundowali w narodziłkach Wojciech Siemion (kultura ludowa) i Leszek Drogosz (trener).

WAETO odnotował udany program z cyklu „FAKTY, OPINIE, HIPOTEZY”, poświęcony tym razem akupunkturze. Szczególnie ze względu na styl wypowiedzi przedstawicieli nauki, do których zwróciła się

Mała galeria RTV



RYSZARDA HANIN
w jednoaktówce J. Cocteau
„Mój program” 15 XI p. 1)



Prof. JERZY HRYNIEWIECKI
jest superjurorem w programie
„Szare na złote”
Rys. T. Rynkiewiód

redaktor programu Wanda Konarzewska. Styl ten cechowała chwalebna powściągliwość i dążenie do naukowej ścisłości. Nie była to powierzchowna apologia cudownych właściwości akupunktury, ale krytyczna analiza możliwości wykorzystania tej metody dla potrzeb medycyny współczesnej. Sądzę, że w ten sposób potraktowane tematy z dziedziny „sensacji naukowych”, nie tracąc nie ze swej atrakcyjności, podnoszą poziom cyklu, któremu stale grozi nieślignięcie się po równi pochyłej na dość grząski grunt „wiedzy tajemnej”.